

Kocham cię życie

(Dokończenie ze strony 22)

przedniego spotkania zostało nam sporo dżinu, a więc nie do widzenia tylko dżin dobry, dżin dobry. Wypijmy zdrowie naszego Autora moi drodzy i wszystkie nóżki na stół. Co też ja plotę. Kieliszki na stół.

– Dżin dobry, dżin dobry – odpowiedział zespół przy okrągłym stole i zabrzmiał śpiew – *kocham cię życie*.

P.S. 26 dzień maja. Święto – Dzień Matki. Mamo, dziękuję ci za wszystko.

Jak kamień

*Mamo ja nie płacę
bo twardy jestem jak kamień
ale kamieniem być nie łatwo
gdy się nie widzi czy jest światło
w życiu czy mieć warto
a ja mam tylko noc i noc
Mamo ja nie płacę wiedz to
mówiłaś do mnie – synku walcz
walczyłem zawsze nadal walczę
Mamo patrz ja nie płacę
musisz być silny jak Herkules
mówiłaś mam do mnie czule
Mamo ja nie płacę w ogóle
tylko czasami ktoś powie w głos
nie widzieć świata co za los!
Trudną mam rolę w nocnym teatrze
Mamo ja nie płacę
czasem zamyszę się przez chwilę
czy świat jest piękny – i to tyle
Mówiłaś do mnie
synku jak żołnierz
bądź dzielny taki
Mamo jam gotów
gotów do walki*

W „Gazecie Wyborczej”, numer 125/2015 rozmowa Katarzyny Kubisiowskiej z Jerzym Pilchem:

Jerzy Pilch: – W mojej chorobie – parkinsonie – więcej jest niedopowiedzeń niż dopowiedzeń. Więcej potknięć medycyny niż trafnych wyborów.

Katarzyna Kubiskowska: – *Głęboka stylizacja, na którą zdecydowałeś się w kwietniu*

2014 r., to zabieg przeprowadzony na mózgu – najbardziej tajemniczej i niezbadanej części ciała.

– Nie mam pojęcia, czy ja, Jerzy Pilch, poddając się temu zabiegowi, przysłużyłem się nauce polskiej. Natomiast mnie ta nauka za dużo nie dała. Po pierwsze, diagnozy dotyczące sposobów leczenia parkinsona ciągną się od lat dziesięć. Kiedy wkroczyła w nie chirurgia w sposób mocny i widowiskowy, kwestia jest już nieodwracalna. To jednak nie jest wycięcie woreczka, zaszycie przepukliny ani prostowanie palca.

Gdy podejmujesz decyzję o wmontowaniu w siebie baterii i drutów, przez które płynie prąd, to wchodzisz dożywnotnio w rzeczywistość szpitali, przychodni i lekarzy bez względu na to, czy proces leczenia idzie gładko czy jak po grudzie.

W moim przypadku idzie po grudzie. Ocenę zamąciła moja skłonność do triumfalizmu i zagadywania sytuacji. »Pokonałem demona, wygrałem«, »Parkinson mi przeszedł« – w takim duchu, droga Kasiu, mówiłem do ciebie rok temu na łamach »Tygodnika Powszechnego«.

– **Wierzyłeś w to, jak i my wszyscy.**

– Lubię tego rodzaju efekty, wierzę w pozytywne zagadywanie rzeczywistości. Jako kibic Cracovii nie powinienem zaś pielęgnować w sobie tego rodzaju cech.

– **Dwa tygodnie temu Cracovia zremisowała z Bełchatowem 1:1. A wcześniej, w Wielką Niedzielę, ty odzyskałeś głos.**

– Głos odzyskałem w Niedzielę Zmartwychwstania Pańskiego w Wiśle – Pan Jezus i mój głos zmartwychwstali razem.

Nakreśliłem wystarczającą liczbę dramatycznych okoliczności, by docenić fakt odzyskania głosu, i to odzyskania niemal na sto procent, co – jak mi powiedziała logopedka – właściwie się nie zdarza.

Na pytanie, kiedy będzie lepiej, czyli kiedy będzie tak jak było, albo na zupełnie naiwne: kiedy będę zdrow – w najlepszym wypadku odpowiadało: »Polepszymy panu warunki życia«. To znaczy »będzie pan sobie sam zapinał koszulę«.

Dzisiaj nie byłem w stanie jej zapiąć.

„Tadeusz Peiper w dwudziestolecu był niezrozumiany, w PRL – praktycznie nieobecny. Skończył życie w zapomnieniu, biedzie i chorobie. Wystawa w Muzeum Narodowym przypomina twórcę »Zwrotnicy«, jednego z najlepszych w ówczesnej Europie pism awangardowych, postać okrzykniętą swego czasu papieżem awan-

gardy – pisze Wojciech Chmielewski w „Plus-Minus”, numer 22/2015.

– W lutym 1968 roku Tadeusz Peiper wystąpił do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich o stypendium na podróż do USA i ZSRR. Swoje podanie uzasadnił następująco: *Cel podróży: Uważam się za powołanego do napisania pracy o Jezusie Chrystusie. Zaczęłem już prace przygotowawcze. Pragnę odbyć rozmowy z przedstawicielami różnych Kościołów chrześcijańskich. Od kilkunastu lat żył w całkowitej samotności, utrzymywał się z zapomóg od ZLP, pracował nad »Księgą pamiętnikarza«, która jest zapisem lęków, fobii i świadectwem niezrealizowanych przedsięwzięć.*

Anna Kamińska wspominała: *»Było w nim coś z odrąconego proroka. (...) W latach 60. chodził przepasany rzemieniem, zarosnięty i siwy, podobny do paryskiego clocharda. Ostatni raz, na kilka tygodni przed jego śmiercią, spotkałam go w kinie. Oczekiwaliśmy na projekcję starego filmu Eisensteina. Widocznie film, zwłaszcza dawny film niemy, pozostał do końca jego pasją. Peiper był ciągle jeszcze żywy i interesujący. Była to ruina, w której jeszcze palił się ogień. Zewnętrznie – abnegat – w rozmowie nie sprawiał bynajmniej wrażenia przygnębionego psychicznie. Pisał wielkie dzieło, pamiętnik świata, pamiętnik epoki.*

Tadeusz Peiper zmarł 9 listopada 1969 roku w szpitalu w Tworkach. Jego dawny uczeń i admirał Julian Przyboś pisał do Ryszarda Krynickiego: *Doszedł w swej manii prześladowczej do tego, że jadł tylko chleb, który wyrwał z rąk małym chłopcom, rzucając im za bochenek 5 zł. (...) Na pogotowiu uznano go za wariata, odesłano do wyziębionego, bez szyb pokoju, gdzie na dobitkę dostał zapalenia płuc – i dopiero na interwencję Związku Literatów zabrano go w końcu do Tworek. Oto kres tego prawie genialnego umysłu. Dlaczego właśnie dzisiaj warto przypomnieć Tadeusza Peipera – poetę, wybitnego krytyka literackiego, teoretyka kultury, ojca polskiej awangardy? Osobę, która gromadziła wokół siebie uczniów, stała w centrum życia literackiego odrodzonego w 1918 roku państwa polskiego? Kurator warszawskiej wystawy Piotr Rypson opowiada: *Niedawno ktoś mnie zapytał: »Dlaczego pan lubi tego Peipera? Przecież to komunista był!«. Nigdy nim nie był, w hiszpańskiej prasie publikował antybolzewickie artykuły, miał poglądy socjalistyczne i propaństwowe. Ale stawiamy Peipera w centrum uwagi przynajmniej z kilku powodów. Twórcy tacy, jak Władysław Strzebiński, Mieczysław Szczuka, Teresa Żarnowerówna czy Katarzyna Kobro, istnieją w naszym polu widzenia, bo możemy zobaczyć ich obrazy i rzeźby w muzeach, jednak główna postać, mająca wpływ na rozwój awangardy w Polsce, która nie malowała, nie rzeźbiła, uległa zapomnieniu.**

[ad]

Gazeta Kulturalna Poezja Proza Krytyka Historia Sztuka Muzyka – miesięcznik

Wydawca i redakcja: DOM KULTURY 97-425 ZELÓW, ul. Kościuszki 74, tel. (044) 6341098; 504630543

e-mail: andrzejdebkowski@wp.pl www.gazetakulturalna.zelow.pl

Redaktor prowadzący — Andrzej Dębowski.

Współpraca: Józef Baran, Emil Biela, Tadeusz Czemiawski, Małgorzata Dębowska, prof. Igancy S. Fiut, Andrzej Gnarowski, Kazimierz Ivosse, Stefan Jurkowski, Rafał Orlewski, Janusz Orlikowski, prof. Maria Szyszowska, Igor Wieczorek, Tadeusz Zawadowski, Leszek Żuliński.

Współpraca techniczna: Małgorzata Kotala, Agnieszka Kowalczyk.

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmian tytułów nadsyłanych tekstów bez uprzedniego powiadomienia autora. Skład: Andrzej Dębowski. Druk: „TAGRAF”, 98-113 Buczek, Bachorzyn 13, tel. (043) 677-41-56.